

Pan nas wysłucha

Ilekroć rozbrzmiewa kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje”, do której piękne, pełne nadziei słowa napisał w 1792 roku Franciszek Karpiński, niezmiennie towarzyszy nam przecucie, graniczące wręcz z absolutną pewnością, że oto w tym momencie, w dniu Narodzenia Pana Naszego triumfuje wreszcie sprawiedliwość, dobro i piękno, a truchlejąca moc szatana zostaje raz na zawsze pokonana. Dlatego tę właśnie kolędę śpiewa się najczęściej wyjątkowo głośno, radośnie, jakby na dowód, że nasze pełne uniesienia uczucie, dowód wiary w Boga, jest najsilniejsze. Jesteśmy przekonani, że my, nasz świat jest w dobrych Ojcowskich rękach. I na tym też polega nieprzemijający urok świąt Bożego Narodzenia. Zwycięstwa prawdy na kłamstwem, życia nad śmiercią.

Nasi wrogowie doskonale wiedzieli, że Polacy zrobią wszystko, aby w Wigilię świąt Bożego Narodzenia spotkać się z najbliższą rodziną. Aby podzielić się opłatkiem, spożyć tradycyjną wieczerzę, i że zrobią to nawet z narażeniem życia.

Jest zaskakująco dużo wspomnień żołnierzy Armii Krajowej opisujących dramatyczne zdarzenia, jakie miały miejsce w Wigilie i święta. Wtedy to Niemcy, ale trzeba to szczególnie podkreślić, że Sowieci znacznie częściej, szykowali swoje akcje zbrojne w celu zniszczenia żołnierzy polskiego podziemia. Na ten dzień, spodziewając się „dobrych łowów”, szykowali się szczególnie. I często im się udawało, a wtedy świąteczny nastrój domowników przemieniał się w prawdziwe

piekło. Moc atakowała jakby ze zdwojoną siłą, aby zatriumfować nad dobrem. Jakby chciała przemówić - nie spodziewajcie się, że będę dziś truchleć, to do mnie należy władza nad tym światem.

W moich notatkach znalazłem fragment z książki wydanej na Zachodzie. Jest to praca zbiorowa, dokument będący dziełem Polaków zagranicą, w tym o Katyniu. Prawie 500 stron relacji świadków, opisów, dokumentów, w tym wiele kserokopii zdjęć.

Oto jedna z relacji jeńca z Kozielska:

„W noc wigilijną roku 1939 władze sowieckie wydały specjalne zarządzenie. Prawie wszyscy nasi kapelani zostali wywołani i wywiezieni w nieznanym kierunku. Tylko o jednym z nich księdzu Kamilu Kantaku słuch nie zaginął. Ratunek swój zawdzięczał temu faktowi, że był obywatelem Gdańska. Inni zniknęli bez śladu. Pozostało pytanie groźne w swej tajemniczości - dlaczego dla wywiezienia księży wybrano noc wigilijną? Misterium nocy wigilijnej odgrywa jeszcze większą rolę w tradycji kościołów wschodnich niż w obyczajach chrześcijaństwa zachodniego. Noc cudowna, noc tajemnicza w ciągu której świat się przemienia. Według legendy w noc tę, gdy pierwsze gwiazdy zaświecą na niebie, po ziemi rozlewa się moc cudowna, która sprawia, że trzymająca sztylet ręka mordercy bezwładnie opada. Komu i w imię jakiego nakazu było potrzebne aby w noc tę męczyli się kapłani chrześcijańscy? Pytanie straszne w swej tajemniczej grozie jak straszna jest

bezdenna otchłań duszy rosyjskiej w jej tęsknocie i jej nienawiści do Boga”

Komuniści mieli szczególne powody, aby w tak drogie Polakom, katolikom święto zmanifestować swoją bezbożną moc. Boga przecież nie ma, ale skoro nakazuje on wszystkim „Polaczkom” spotykać się w tym szczególnym dniu, to tym lepiej dla nas. Sowieckie metody przejęli „polscy” komuniści zatrudnieni w Urzędzie Bezpieczeństwa, zbrodniczej instytucji powołanej do kontynuowania eksterminacji Narodu polskiego. Nie przypadkowo grudniowy czas Adwentu zamienili komuniści w pacyfikację robotników Wybrzeża w 1970 roku i całego narodu w 1981 roku, ogłaszając stan wojenny.

Aresztować bohatera Powstania Warszawskiego Jana Rodowicza słynnego „Anodę” mogli w każdy dowolny dzień. Od wielu miesięcy był pod obserwacją, znano jego każdy krok. Obserwowano jego kolegów, najpierw tych z Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, potem, gdy „Anoda” postanowił studiować architekturę, także jego kolegów z II roku Wydziału Architektury. Zdecydowano się jednak zabrać mu wolność i życie w Wigilię 1948 roku, gdy siedział przy stole razem z rodzicami w ich mieszkaniu i dzielił się z nimi opłatkiem. Okruszyny tego opłatka zdążył jeszcze schować do kieszeni, nim obezwładnili go oprawcy. 7 stycznia 1949 roku wyrzucili go przez okno z IV piętra budynku, rozgłaszając potem, że Jan Rodowicz popełnił samobójstwo. Rodzina o śmierci syna dowiedziała się dwa miesiące później.

O śmierci gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju, Polacy mogli się oficjalnie dowiedzieć w 1955 roku, 10 lat od jego podstępного aresztowania w Pruszkowie, wraz z 15 innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego. Wywiezieni do Rosji, osadzeni na Łubiance, zostali skazani za działalność skierowaną przeciwko Armii Czerwonej. W czerwcu 1945 roku ogłoszono wyrok skazujący gen. Leopolda Okulickiego na 10 lat więzienia. Był to w tym procesie najwyższy wymiar kary. Jego więzienni koledzy, Antoni Pajdak i Jan Stanisław Jankowski za pomocą stukania w ścianę nawiązali z nim kontakt. Ostatni raz „rozmawiali” w ten sposób 24 grudnia 1946 roku. „Wśród wigilijnej owej ciszy - relacjonuje Adam Bień - o godzinie 11.00 drzwi do generała ze zwykłym zgrzytem otworzyły się nagle, krótko coś do generała powiedziano i drzwi zamknięto. Byliśmy pewni, że generałowi w zwykły sposób zapowiedziano spacer. Natychmiast po zamknięciu drzwi generał z całej siły zaczął walić pięściami w dzielącą nas ścianę, a nie w podłogę, jak to zwykle czynił. Było jasne, że w życiu generała następuje coś bardzo ważnego, ale nie wiedzieliśmy co. Za chwilę drzwi jego celi znowu się rozwarły i generał z głośno manifestowanym brutalnym hałasem, mocnymi krokami wyszedł. Do dziś jeszcze słyszę te mocne jego kroki. Wyszedł, nigdy nie wrócił”.

To coś „bardzo ważnego” w życiu generała, o czym wspomina Adam Bień, co przyszło w tym dniu, to była śmierć, zadana nie przypadkowo przez sowieckich oprawców właśnie w Wigilijną noc.

Władze sowieckie, wydając komunikat o śmierci generała Leopolda Okulickiego, ogłosiły, że zmarł 24 grudnia 1946 roku w Moskwie z powodu ostrej niewydolności układu pokarmowego. Jako powód zgonu lekarz podał ogólne zakażenie i paraliż serca.

Moc i tym razem zatriumfowała w dniu, gdy „Bóg się rodził”. Oprawcy czekali na ten dzień. Dlatego z tym większą siłą śpiewajmy dziś wszyscy w Wigilię ANNO DOMINI 2009 roku: „Bóg się rodzi, moc truchleje”.

Pan nas wysłucha.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 22.12.09